

Polecam ten wywiad, zwłaszcza tym politykom, których mój przyjaciel nazywa karłami politycznymi. O kogo chodzi –oni wiedzą!

□

- Pakiet klimatyczny jest korzystny dla zachodu Europy, który kombinuje, by eksploatować kraje Europy Środkowej. To mają być neo-kolonie. Temu służy likwidacja polskich banków, ciężkiego przemysłu i handlu – z profesorem Witoldem Kieżunem rozmawia Krzysztof Świątek.

- Głosi Pan pogląd, że Polska podlega rekolonizacji. Na czym ona polega, kto realizuje tę koncepcję i jakie będą jej skutki?

- Problem rekolonizacji znam o tyle dobrze, że przez 10 lat prowadziłem jeden z największych programów ONZ modernizacji krajów Afryki Centralnej. I miałem możliwość zorientowania się jak wygląda polityka wielkiego kapitału w stosunku do dawnych krajów kolonialnych. Kiedy stawały się wolne, z reguły odzyskiwały dostęp do źródeł surowców, a także przedsiębiorstw znajdujących się wcześniej w rękach kolonizatorów. W II połowie lat 80. rozpoczęła się olbrzymia akcja rekolonizacji. Kapitał międzynarodowy „oświadczył” mieszkańcom Afryki: macie niepodległość, swoje państwa, natomiast my wykupimy wasze przedsiębiorstwa, głównie zajmujące się eksploatacją złóż minerałów, ale także uprawą kawy, herbaty czy egzotycznych owoców. Wy będziecie prowadzić małe i średnie firmy, pracować na roli i oczywiście kupować nasze towary, bo sami, niewiele produkując, zostaniecie zmuszeni do importu. Na przełomie lat 70 i 80. rozpoczyna się rewolucja informatyczna. Pojawia się możliwość tworzenia potężnych imperiów gospodarczych, które zyskują szansę oddziaływania na cały świat. To stworzyło kapitalną okazję do rekolonizacji. Jedna grupa kapitałowa mogła przejąć np. kopalnie w Kongo, Rwandzie i Ugandzie. Przerażająca stopa korupcji w Afryce ułatwiała niezwykle tani zakup. Ta akcja, akceptowana przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, niesłychanie się rozwinęła.

- Skutki polityki wielkiego kapitału widział Pan w Rwandzie.

- Znam podłoże konfliktu rwandyjskiego. W moim projekcie pracowało 56 osób, w tym 45 Murzynów, z których tylko dwóch przeżyło. Resztę zamordowano. Cały konflikt był olbrzymią akcją kapitału amerykańskiego. Kiedy na początku lat 60. Rwanda i Burundi odzyskały niepodległość, władzę opanowali Tutsi. Później w Rwandzie doszło do rewolucji i władzę przejęli Hutu, a większość Tutsi uciekła do Ugandy. Okazało się, że uciekinierzy z Rwandy reprezentowali wyższy poziom, niż ludność miejscowa, opanowali więc władzę w wojsku. I wtedy doszło do porozumienia z amerykańskim kapitałem zbrojeniowym – dacie nam na kredyt broń, a my uderzymy na Rwandę, a potem przez Burundi dojdziemy do Zairu, który jest najbogatszym krajem zasobnym w minerały, diamenty i uran. Zair był wtedy opanowany przez kapitał belgijski i francuski, a chciał tam wejść kapitał amerykański. Wszystko rozgrywało się na moich oczach. Amerykanie przekazali sprzęt do Ugandy i ta rozpoczęła wojnę. Rwanda miała gorsze uzbrojenie radzieckie. Ewakuowano mnie w momencie, kiedy mój zastępca został zamordowany, a armia ugandyjska była 20 km od stolicy Rwandy. Hutu, w odwecie zaczęli mordować miejscowych Tutsi. Tutsi z Ugandy zdobyli Rwandę, przeszli pokojowo przez Burundi – cały czas opanowane przez Tutsi – i ruszyli na Zair. W tym kraju wymordowano 500-600 tys. ludzi i region został opanowany przez kapitał amerykański i brytyjski. Dziś kontroluje on całą Afrykę centralną.

- W jaki sposób przeniesiono pomysł na rekolonizację Afryki tak, by objęła naszą część Europy?

- Sytuacja Afryki była interesująca ze względu na surowce, ale przedstawiciele kapitału światowego zdawali sobie sprawę, że tam robotnik, a nawet inżynier jest słabo wykwalifikowany. Kocham Murzynów, są sympatyczni, mili, ale mają jedną wadę – brakuje im zmysłu do systematycznej pracy. Kultura afrykańska zrodziła się nie z pracy, a z zabawy. W Burundi są np. lasy bananów, z których można zrobić zupę, piwo czy chleb. Jeszcze w latach 30. po ulicach Bużumbury biegały daniele, wystarczyło z łuku strzelić, nie trzeba było pracować. Mieszkańcy wyżywali się w zabawie i to zostało do dziś. Uroczystości zaręczyn i ślubu trwają wiele dni.

Tymczasem Polska dysponowała kadrą wykwalifikowanych inżynierów i robotników. Wedle źródeł amerykańskich, w 1980 roku znajdowała się na 12. miejscu jeśli chodzi o wielkość produkcji. Pojawia się więc kolejna fantastyczna okazja dla światowego kapitału zdobycia atrakcyjnego rynku. I rusza George Soros. To jeden z 10 najbogatszych ludzi na świecie, dorobił się na spekulacjach giełdowych.

Polska jest otwartym krajem, w którym znaczna część młodszej kadry przywódczej przebywała w USA na stypendiach. Jest wielu Cimoszewiczów, Kwaśniewskich, Rosatich, Balcerowiczów. Leszek Balcerowicz uzyskał tytuł MBA na Saint John's University. Decyzja – zaczynamy w Polsce. Wielki reprezentant światowego kapitału George Soros przyjeżdża w maju '88. Spotyka

się z Rakowskim i Jaruzelskim. Natychmiast tworzy za miliony Fundację Batorego stawiając jako cele: otwarte społeczeństwo i otwarty rynek. Niedługo później NBP tworzy 9 banków komercyjnych z partyjnym kierownictwem. Zaczyna się I etap tworzenia tzw. przedsiębiorstw nomenklaturowych. Soros opracowuje program w oparciu o tzw. konsensus waszyngtoński. Zakłada on otwarcie granic, możliwość dużego importu i jak najdalej idącą prywatyzację. Bazuje na koncepcji neoliberalizmu Milтона Friedmana, absolutyzującą wolny rynek, w której państwo nie ma nic do gadania. Soros sprowadza Sachsa, który jest finansowany przez Fundację Batorego.

- Sachs spotyka się ze strategami Solidarności.

- W maju '89 roku idzie do Geremka. Geremek przyznaje, że nie ma zielonego pojęcia o ekonomii. Jadą do Kuronia na Żoliborz. Kuroń nie zna angielskiego, więc zapraszają Liptona, który pracuje w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, a jednocześnie w redakcji „Gazety Wyborczej”. Kuroń powtarza, że wszystko na pewno wyjdzie i poleca Sachsovi opracowanie programu. Jadą do „Gazety Wyborczej”, gdzie jest komputer i do rana Lipton z Sachsem opracowują program. Biegną do Michnika, który też wyznaje, że nie ma zielonego pojęcia o ekonomii. Ale decyduje się napisać artykuł: „Wasz prezydent, nasz premier” i zobowiązać rząd do realizacji programu. Nie odkrywam niczego nowego. Wszystko jest w książce Jeffreya Sachsa: „Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia”. Później Sachs spotyka się z OKP w sejmie...

- ...większość posłów też nie ma wiedzy ekonomicznej...

- Aleksander Małachowski przyznał później: „Byliśmy jak barany”. Powstaje pytanie: kto ma realizować tę koncepcję? Jako pierwszy brany jest pod uwagę Trzeciakowski, który odmawia. Nie zgadzają się także Józefiak i Szymański. Wtedy Stefan Bratkowski stawia swoją kandydaturę. Ja jestem w Burundi, gdzie nie ma ambasady, dlatego dzwoni ambasador z Kenii, ale nie umie sprecyzować o jaką propozycję chodzi. Brakowało mi roku do zakończenia realizacji 10-letniego programu, stąd odmawiam. Wtedy Kuczyński ni stąd, ni zowąd łapie Balcerowicza. Co ciekawe, Balcerowicz robi doktorat w '75 roku, a w '89 nie ma jeszcze habilitacji. Kiedy pracowałem w Wydziale Zarządzania UW to nasi adiunkci musieli w ciągu pięciu lat zrobić habilitację. W przeciwnym razie byli zwalniani. Sprawa druga – Balcerowicz nie brał udziału w pracach Okrągłego Stołu. Po trzecie – nigdy w życiu niczym nie kierował. Dobór więc bardzo dyskusyjny. W tym czasie OKP tworzy komisję do stworzenia programu gospodarczego pod przewodnictwem prof. Janusza Beksia. I wtedy Mazowiecki stawia sprawę na ostrzu noża – albo oni, albo my. Zostaje Balcerowicz.

- Dlaczego inni nie chcieli jej realizować?

- Bo poza zdławieniem inflacji, skutkowałą zniszczeniem państwowych przedsiębiorstw, likwidacją PGR-ów, masowym bezrobociem, a jednocześnie zalewem importu – importowaliśmy wówczas nawet spinki do włosów i makulaturę. Przyjeżdżam wtedy do Polski i widzę mleko francuskie na półkach. Kuzynka mówi mi, że jest propaganda, by nie kupować polskiego mleka, bo rzekomo butelki myje się proszkiem IXI. Pytam o „Mazowszankę”, którą zawsze lubiłem. Okazuje się, że nie ma. Można za to nabyć niemieckie wody mineralne. Chcę kupić krem do golenia Polleny. A trzeba pamiętać, że Szwedzi specjalnie przyjeżdżali do Polski po wódkę i polskie kosmetyki. Polleny też nie ma, jest Colgate. W końcu ekspedientka znajduje Pollenę w magazynie. Widzę, że jest trzy razy tańsza. Kobieta tłumaczy, że bardziej opłaca jej się sprzedawać droższy towar, więc polskiego nie wystawia. Krótko mówiąc, rozpoczyna się świadoma likwidacja konkurencji. Siemens kupuje polski ZWUT, który dysponuje wówczas monopolem na telefony w Związku Radzieckim. Niemcy dają pracownikom dziewięciomiesięczną odprawę. Wszyscy są zadowoleni. Po czym burzą budynek, całą aparaturę przenoszą do Niemiec i przejmują wszystkie relacje z Rosją. Likwiduje się „Kasprzaka”, produkcję układów scalonych, diod, tranzystorów, a nawet naszego wynalazku, niebieskiego lasera. Wykupuje się polskie cementownie, cukrownie, zakłady przemysłu bawełnianego, świetną wytwórnę papieru w Kwidzynie. A my uzyskane pieniądze „przejadamy”.

- Największy skandal to jednak sprawa Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

- Kupiłem wtedy świadectwo NFI za 20 zł, wychodzę z banku i zatrzymuje mnie mężczyzna oferując za nie 140 zł. Okazało się, że posiadacz 35 proc. akcji miał prawo do podejmowania decyzji sprzedaży. NFI tworzyło ponad 500 najlepszych przedsiębiorstw. Wszystkie upadły albo zostały za grosze sprzedane. I potem te świadectwa były po 5 zł. Toczyły się procesy, m. in. Janusza Lewandowskiego, zakończony w zeszłym roku uniewinnieniem. Wszyscy porobili kariery, a Balcerowicz dostał Order Orła Białego i był kandydatem do Nagrody Nobla. To nie do wiary!

- Polska oddała banki, a sektor energetyczny przejmują firmy narodowe innych państw, np. szwedzki Vatenfall.

- Wcześniej TP SA przejął państwowy France Telecom. Podobnie działo się w Afryce. Wszystkie towary eksportowane z Europy albo Ameryki były bez porównania droższe. Kupiłem

w Afryce volkswagena za 15 tys. dolarów, przyjechałem do Berlina, patrzę – kosztuje tylko 8 tys. Teraz także ceny artykułów przemysłowych są w Polsce dużo wyższe, zaś płace nieporównywalnie niższe. Na tym polega interes firm zagranicznych. Gdyby płace, żądaniem związków zawodowych, doprowadzono do poziomu wynagrodzeń za granicą, to koncerny przeniosłyby się do Rumunii, Bułgarii, na Białoruś, do Chin, a nawet do Afryki. Przecież Ford zlikwidował fabrykę pod Warszawą i otworzył ją w St. Petersburgu.

- Czy podobnie rekolonizowano inne kraje, które wychodziły z komunizmu?

- Tak, tę koncepcję zrealizowano w całej Europie Środkowej.

- Jak ocenia Pan aktualną sytuację Polski?

- Jest tragiczna. Suma długu państwa i długu prywatnego przekracza poziom dochodu narodowego. A dług rośnie, bo całe te 20 lat mamy ujemny bilans w handlu zagranicznym. Żyjemy wedle filozofii sformułowanej przez premiera Tuska – „tu i teraz”. Nie ma żadnego planu strategicznego.

- Czy limity emisji Co2 to pomysł na doprowadzenie do upadku polskiego przemysłu?

- Pakiet klimatyczny jest korzystny dla zachodu Europy, który kombinuje, by eksploatować kraje Europy Środkowej. To mają być neo-kolonie. Temu służy likwidacja polskich banków, ciężkiego przemysłu i handlu. To są ostatnie lata polskiego handlu. Tylko w tym roku Carrefour i Biedronka zamierzają otworzyć paręset nowych placówek.

- Czyli Polacy nie mają być właścicielami dużych firm?

- Taki jest cel. Polsce grozi poważny kryzys finansowy. Zagrożony jest system ubezpieczeń społecznych. Jak można było stworzyć OFE – kilkanaście zagranicznych firm, które biorą po 7,5 proc. prowizji? Należało powołać jedno polskie towarzystwo emerytalne, które tworzy fundusz inwestujący tylko w budowę wieżowców, duże przedsiębiorstwa i na tym zarabia. Tak jak ONZ, którego fundusz emerytalny jest właścicielem wieżowców w Nowym Jorku, których wartość

idzie co roku w górę. Ale zagranicznym firmom ubezpieczeniowym dawać takie zarobki?!

- Dłaczego Niemcy zdecydowali się otworzyć swój rynek pracy?

- Jest zapotrzebowanie na konkretne zawody, m. in. informatyków, lekarzy oraz osoby do opieki nad ludźmi starszymi. Zarazem Niemcy prowadzą konsekwentną politykę. W latach 70. wyemigrowało paręset tysięcy Polaków, którzy mieli rodziny w Niemczech. Oni się zgermanizowali. Także część mieszkańców Dolnego Śląska ma już obywatelstwo niemieckie i praktycznie tylko wakacje spędza w Polsce, a pracuje w Niemczech. Zakładamy, że po 1 maja wyjedzie kolejne 400 tys. Polaków.

- Za granicą pracuje już 1,5 mln Polaków. Jakie będą konsekwencje masowej emigracji zarobkowej?

- Tragiczne. Zabraknie nam specjalistów i robotników wykwalifikowanych, a to ograniczy możliwości rozwoju. Najzdolniejsi wyjeżdżają i tylko niewielki procent z nich wróci. W tej chwili przysyłają jeszcze pieniądze do Polski, ale to się skończy, kiedy ściągną rodziny. A przecież wymieramy jako naród, bo statystyczna Polka rodzi 1,23 dziecka. W rekordowym tempie rośnie mocarstwo i rola Niemiec, które już są 4. potęgą świata i ściągają najlepszych specjalistów, również z Polski.

Program Solidarności sformułowany na I zjeździe w Oliwie to była koncepcja samorządności – tworzenia samorządów przedsiębiorstw i samorządów zawodowych. Po '89 roku udało się utworzyć 1500 spółek pracowniczych, które dziś świetnie prosperują. Ale na poziomie państwa projekt „S” odrzucono.

Prof. Witold Kieżun – teoretyk zarządzania, uczeń Tadeusza Kotarbińskiego, wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie; był żołnierzem AK i powstańcem warszawskim

<http://video.google.com/videoplay?docid=-4680649259809682999#>